

# SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi  
całorocznie 5 zlr., półrocznie 2 zlr. 50 ct.,  
czwiesięciorocznie 1 zlr. 25 ct., miesięcznie  
50 centów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

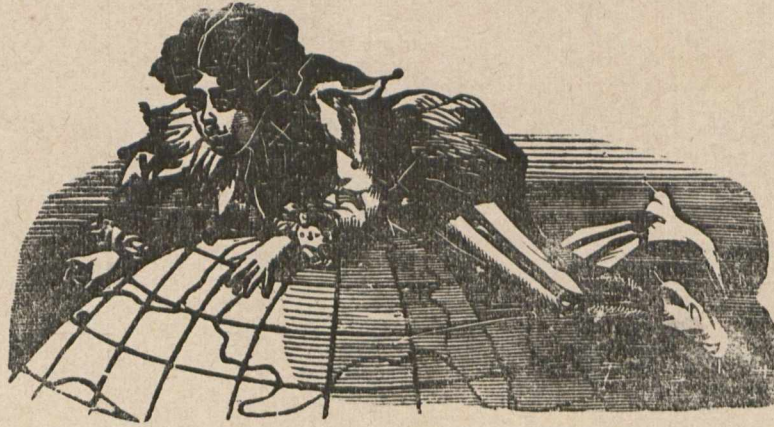
Dodatek zawiera łamigłówki, szachy,  
zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct.  
od wiersza drobnym drukiem w jednej  
szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera  
cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja  
„Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasenstein & Voglera,  
Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 5 zlr., półrocznie 2 zlr. 50 ct., czwiesięciorocznie 1 zlr. 25 ct., miesięcznie 50 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone. Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

## Lach na pokuszeniu.

Z Madjarem Niemiec Lacha dziś  
Na pokuszenie wywieść pragną...  
Niemczura woła: „Wspomóż mnie,  
Patrz, w jak okropne wpadłem bagno.  
Ni o grynderstwie dziś już śnić,  
Ni nawet Czecha zjeść nie mogę,  
A przecie i ambicje mam  
I złotem mam usłaną drogę“.

Madjar popiera Michla w tem,  
— „Rozumny, mówi, bądź baratom;  
Poszyć się w pierze możesz znów,  
Fundament dać przemysłnym Lachom...  
Sojusznikowi memu chciej  
Dać pomoc w przykrej tej potrzebie,  
A moja to już będzie rzecz,  
By dobrze on nagroził ciebie“.

Tu Niemiec w słowa wpada mu:  
— „Wszak ja sam tego pragnę szczerze...  
Pomóż mi, Lachu, w zamian zaś  
Postawię cię przy rządu sterze.“

Pomocy jeno łaknę twej  
I tego oprócz niej przyznania,  
Że cyslitawskich całość ziem  
Niemiecki tylko duch osłania“.

I zdumiał się na to biedny Lach...  
Skądże życzliwość nagle taka?  
I czemu ubrać oni chcą  
We władzy blaski dziś Polaka?  
I czemu Madjar na się wziął  
Dla Niemca rolę w tem maklera?  
Ach jasno chyba cały cel  
Tej wspólnej akcji ztąd wyziera.

Od Słowiańszczyzny chcą nas pnia,  
Oderwać jej odwieczne wrogi,  
By snadniej mogli plemię to,  
Grożące dziś im, wziąć pod nogi...  
Toż niech nas czczy nie łudzi blask,  
Ni łatwowierność, stary narów;  
Słowianinowi hańbą jest  
Iść w służbę Niemców i Madjarów!





G O G O .



Dziś w dziedzinie wzniosłej szyku  
Znowu padło wielkie słowo,  
Kwestja fraków wedle wieści  
Ma wejść wkrótce w fazę nową.

Nie z Paryża już tym razem  
Idzie w świat inicytywa;  
Syn Albionu dziś tradycy  
Przestarzałych pęta zrywa.

On z krawcami omówiwszy  
Rzecz tę — pono gdzieś w Bristolu —  
Woła: „Hejże, dawny kąkol  
Niech na szyku zniknie polu.

„Niech nareszcie nowe prądy  
Towarzystwa świat ogarną;  
Wyrugujmy bez pardonu  
Naszych fraków barwę czarną.

„Wyrugujmy, bo frak taki  
Całą wieczność nosić można,  
Bo się przezeń z nami równa  
Demokracji éma bezbożna.

Wyrugujmy, by z nas każdy  
Mógł lśnić frakiem barwy świeżej;  
Czarne mogą nosić dalej  
Plebejusze i — kelnerzy“.

Takie słowo epokalne  
Z Anglii chyżo leci ku mnie;  
Pierwszy u nas w czyn je oblec,  
Projektuje Gogo dumnie...

Ino nie wiem, jaką barwą  
Frak ma zdobić moje łono;  
Pons, lub grauat — to za mało —  
Ja ubiorę się... zielono!

### Zachciało się Zosi jagódek!

„Zachciało się Zosi jagódek“  
Bułgarji się Rosji zachciało;  
Kompromitacji widocznie  
Było jej jeszcze za mało.

Więc Tatiszczewa wysła,  
Do wicherzeń zawsze gotowa;  
— Tatiszczzewowi jednakże  
Nie dopisała coś głowa.

Stambulów Porcie wyjaśniał  
Rzecz całą dziś bez ogródek  
— Och biedna, ta Zosia Rosja,  
Znów nie dostanie jagódek!

### Telegramy „Szczutka“

Budapeszt dnia 18. października.  
W redakcji *Pester Lloyd*a skrojono już  
tęgę dla przyszłego Cyncynata polskiego,  
który ma ratować centralistów przed

wściekłością czeską. Toga, mająca w tyle  
szosy frakowe, będzie się zapinała z  
przodu na guzy i pętllice węgierskie i  
będzie podszyta łatwą do wyprucia pod-  
szewką z dreliszku polskiego.

Berlin dnia 18. października. Stra-  
sznie mu trudno wysiedzieć. Chciał po-  
jechać na kongres socjalistów do Halli,  
ale mu Caprivi kazał wyprząż konie.

Paryż dnia 18. października. Mini-  
ster finansów Rouvier, którego oskarżają,  
że korzystał, z swych wiadomości polity-  
cznych, ażeby robić przez sensalów inte-  
resa na giełdzie, uśmiechnął się i oświad-  
czył, że jeśli się znajdzie w Europie eno-  
tliwy minister finansów, to on tękę  
złoży.

### Polski Cyncynat.

Ujrzawszy, jak we Wiedniu  
Po skórze żydek bierze,  
Węgierski żyd wpadł w czułość,  
Chce w pomoc przyjść ofierze.  
By na kark żydków nie spadł  
We Wiedniu koniec świata,  
Radzi rząd złożyć w ręce  
— „Polskiego Cyncynata“.

*Mille grace*, węgierski żydku,  
Za czułość nagłą dla nas;  
Lecz nam nie pachnie wcale  
Rządzenia ów ananas...  
Nie chcemy własnej skóry  
Za tarczę dać nikomu  
— Cyncynat polski znajdzie  
Roboty dosyć w domu.

## F E J L E T O N .

### Kompensata.

— Prawda? Pani Alfonsowa  
Bardzo miła? — Do usługi!  
— Pamięć wprowadzie u niej krótka...  
Ale za to język długi!

*Pipifaks.*

### Wulkan!

Choć jej oczy patrzą prawdą,  
Co to idzie z duszy głębi,  
Jej spojrzenie... ani grzeje,  
Jej spojrzenie.... ani ziębi!

Znerwowaną nie jest wcale,  
Umie być humoru echem,  
Lecz, choć nosi twarz pogodną  
Gdy się śmieje, to pół śmiechem.

Że do świata żalu nie ma  
Czuć, bo ludziom źle nie życzy,  
Przecież z słów jej przyciszonych  
Podejrzynam cień goryczy.

W sędzie swoim pobłażliwa  
Ceni fakta słuszną miarą,  
Jej twarz mimo lat nie dużych,  
Nie jest młodą, nie jest starą!

Chociaż nie emancypanka  
W życie patrzy ze spokojem,  
Dębem stanie pośród burzy,  
Za to w ciszy jest powojem.

Dopatrzyłem w jej serduszku  
Różne chęci i przymioty,  
Oprócz wiary w szczęście własne,  
Prócz za przeszłem już tęsknoty.

Byłaby to rezygnacja,  
Tam gdzie przyszłość jej otworem,  
Czy też ona sercem żyła,  
Czy też żyje z sercem chorem.

Czy jej szczęście błysnie jeszcze,  
Czy przejęto ją przesytem,  
Czy zerwane zbyt gwałtownie...  
Ścięto serce stalaktytem?

Wiem i nie wiem, choć mem sercem  
Rozwiązałem to pytanie,  
Bo choć jasne widzę oczy  
Wiem, że stoję na wulkanie.

I raz setny patrząc na nią  
Odpowiadam sobie w duchu,  
Czy to wulkan.... przed wybuchem,  
Czy to wulkan... po wybuchu!

*Em. Nelin Gordz.*

### Zielone.

On szesnasty miał roczek już prawie.  
Był studentem, miał cudne marzenia!  
O miłości, wielkości i sławie,  
Wzdychał; — dokąd wysyła westchnienia?

Ona — prawie czternaście kończyła,  
Więc pretensje do świata już miała  
Była ładna, uczona i miła,  
Do „romansów“ wciąż główka jej pała.



## Imci pan Onufry.



— Onegdaj przyniósł kum jakąś gazetę z Wiednia i wziął głośno czytać, co się tam w ich niemieckim maistracie dzieje. Słuchaliśmy wszyscy z otwartą gębą, bo o takich cudactwach nikt jeszcze nie słyszał. Ta tam jeden drugiego ino że kułakiem nie bije, a grubiaństwa sobie gadają takie, że nasz Rajwachowicz to elegant przy nich.

Licho tam wie, o co im tak bardzo chodzi, ale że hałaburdniki to widać i gorsze od naszych. Kum powiada, że to wszystko żydzi tam narobili, bo strasznie ludziom dokuczylu panoszeniem się swoim, i że tera na nich taki krzyk, ale że mają swoich jenteligentów i hadwokatów, owoś robią taki rajwach. U nas znowuś teraz tak zawiało, że w maistracie ciche jak w kościele. Wszystko jakoś tak pogrzczeniało, taj każdy słodki

jak piernik. Nie wiedzieć, jak to długo tak będzie, bo to zawsze tak się dzieje, że raptem coś albo ktoś buchnie, taj zaczyna się handryczenie.

U nas oś wtenczas jest cicho, jak jenteligentnikom niczego się nie zachciewa. Taj ponoś teraz dla tego jest spokój, że jakoś przycupnęli i że odechciało się im widać robić fanaberje. Ino że to nie długo tak będzie. Coś oni z pewnością wykonypują, bo gdzieby tam oni długo wytrzymali siedzieć cicho. Powiada kum, co między nimi i tak się dzieje, że oś kapcanieją na jakiś czas, aż ich raptem hambieja ukasi, to zaczynają robić gwałt i rwetes.

Najno się trafi jaki prefesor abo hadwokat, co zechce być w mieście figurą, to zaraz będzie fanaberja taj rozgardjasz. Ale powiada kum, co tera długo będzie spokój, bo tyła figur tera jest w mieście, że i między jenteligentami i między naszymi nie ma nikogo, coby chciał się handryczyć, taj nową figurą być, bo zawsze aby być figurą, trza starą jaką figurę, wyrzucić, aby siebie wysztytować.

Owoś nikt się nie chce tera zaczepiać, taj dlatego spokój. Do sądneho dnia tak nie będzie, bo niejedna terażniejsza figura sama się wyrzuci abo pęknie z onorów — taj zaraz będą kandydatami, a z kandydatami i fanaberja. Taj tylko!

### Nie ma strachu!

*Znowu w wysoką wzrasta żyrafę  
Pogłoska, jako ustąpić ma Taaffe...  
Nas nie przerażą prorocstwa złowieszcze:  
Wszak — Bogu dzięki — dość jest siana jeszcze,  
Więc hrabia Taaffe swem „Durchfretten“ znanem.  
Znowu zapewne wykręci się sianem.*

Nie wiem jak się poznali przypdakiem,  
Dość się często schodzili ze sobą,  
Spoglądali na siebie ukradkiem,  
Oczy mieli zamglone żalobą.

Jam to widział, że młodzież złośliwa  
Spoglądała z uśmiechem w ich stronę,  
Aż ktoś szepnęła, że panicz nasz grywa  
Z tą panienką w „sekretnie zielone“.

— Lecz upłynie zapewne lat wiele,  
Nim grę skończą. — Tak ciągle mówiono  
— A dlaczego pytałem nieśmiiele,  
— No — bo jeszcze im w głowie zielono;  
Hugo Pf.

## Z fresków.

Sen mówił: — Przyjdź do mnie!... ja wieńce  
[ci splotę]

Piękniejsze niż ziemskie mamidła,  
Dam sercu otuchę, marzenia dam złote  
I orle dam myśli twej skrzydła.

I duch twój pogoni wichrowym polotem,  
Gdzie słońca promienie, gwiazd szata“

„Raj dajesz! odrzekłem — lecz potem — co  
potem?“  
„Sen pierzchnie — powrócisz do świata.“

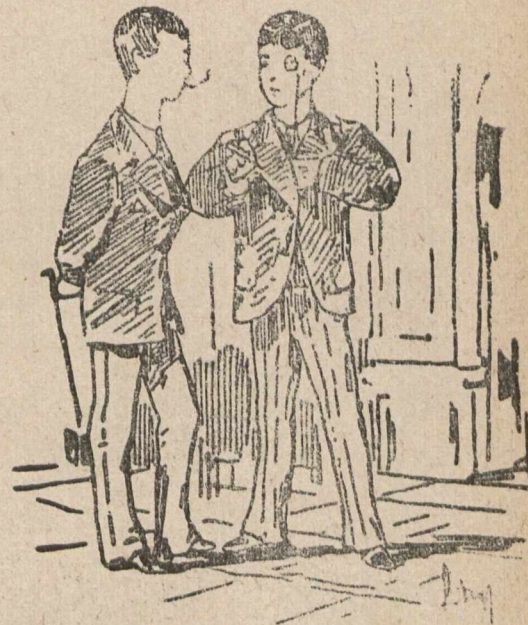
Śmierć rzekła: — „Przyjdź do mnie!... nie mary  
[sny wieszczę  
Ja niosę, bo ze mnie żaloby  
Duch smutny!... Nie kwiaty ja daję, lecz dreszcze  
Konania, i wiedę na groby.

Zawali się ziemia nad tobą z łoskotem,  
Płaz podły pierś twoją przewierci...  
„Strach niesiesz! — szepnęła — lecz potem co  
[potem?“  
„Noc, cisza, sen wieczny...“  
„Przyjdź śmierci!“  
K. G.

### Poeta XIX. wieku.

Umiem prawa rytmu, rymu  
Zastosować jak najściślej,  
Jednej tylko mi drobnostkiej  
Braknie zawsze. — braknie: myśli.  
Pipifaks.

## ROZMOWA GOGĄTEK.



— Ty! czytałeś — że w szkołach mają odtąd więcej dbać o gimnastykę i o siłę fizyczną...

— Tak — ale o szyku nawet mowy nie ma.

### Korespondencje redakcji.

— J. Kr. w K. Nie możemy korzystać. — A. B. w S. Odpowiemy listownie. — Wł. we Lwowie. Nudzi pan nas i siebie. — As. we Lwowie. Już się stało według życzenia.

### Od Administracji.

Kalendarz na rok 1891 p. t. „Haliczanin i Noworocznik Szczutka“ już wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

### Refleksje urzędnika.

(wiersz przepisany z albumu).

Twe serce jest to rodzaj „exhibitu“,  
Gdzie już nie jeden urzędnik przed laty  
Z zapałem pisał swoje „referaty“.

Ten „na okładce“, ów zaś mniej rozwlekły  
Styl lapidarny wznosząc do zenitu  
Tylko „in dorso“ pisał ekshibitu...

W końcu owoce ich trudów mozołu,  
Pan szef Dobrodziej, co nudny bez miary,  
Jednem machnięciem skreślił radea stary.

A czy wiesz pani, „exhibit“ wszelki  
Po „załatwieniu“ registrant nieczuły  
Bez miłosierdzia wkłada w „fascykuły“?

Ergo twe serce — rodzaj „exhibitu“  
Niebawem pójdzie do registratry,  
Gdzie „stare akta“ pożerają — szczury.  
Hugo Pf.



# Pokusa.



Madjar: „Polaku zdradź Czechów, i pomóż centralowi, a dam ci władzę i honor“.  
Polak: Pisz do mnie na Berdyczów...